

 Kraków

ŁAŹNIA
NOWA

MATERIAŁY
DO **MEDEI**

TEATR ŁAŹNIA NOWA – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

MATERIAŁY DO MEDEI

Na podstawie dramatu „Gnijący brzeg. Materiały do Medei. Krajobraz z Argonautami” Heinerja Müllera w tłumaczeniu Jacka Stanisława Burasa

REŻYSERIA:

Jakub Porcari

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY:

Anna-Maria Karczmarska

RYSUNEK NA PORTALU:

Mikołaj Mątek

MUZYKA:

Stawomir Kupczak

INSPICJENT:

Marcin Stałmach

WYSTĘPUJE:

Sandra Korzeniak

PRODUKCJA:

Teatr Łąźnia Nowa

PREMIERA:

25 października 2019



Duet – wybitna aktorka Sandra Korzeniak i reżyser Jakub Porcari – bierze na warsztat postać i historię Medei.

Dramat Heinerja Müllera „Gnijący brzeg. Materiały do Medei. Krajobraz z Argonautami” to jedyny tekst w historii, w którym Medea, słynna mitologiczna trucicielka, dzieciobójczyni i czarodziejka, nie zostaje przedstawiona w chwili zabójstwa swoich dzieci. Jej postać wyjęta jest, jak u Becketta, z ram czasu i przestrzeni, dzięki czemu staje się nam „tu i teraz” bliska, w sposób tak symboliczny, jak namacalny.

Jak i dlaczego człowiek pracuje nad zniszczeniem cywilizacji? Jak to możliwe, że chęć zemsty i instynkt autodestrukcji stają się silniejsze niż wszystko inne?



„Tak jak Edyp, Hamlet, Król Lear, Kapitan Ahab, Szeherazada, Medea należy do tych postaci, które nie są już tylko postaciami, są archetypami. Każdy archetyp jednak nie żyje wiecznie w tej samej skórze, zmienia ją jak wąż w zależności od czasu, w którym zostaje powołany na nowo do życia i poddany analizie, gdy jego czyny, pytania, działania znów są potrzebne ludzkości. Można powiedzieć, że archetyp to nieśmiertelny wąż, który zmienia skórę razem z epoką, żeby móc przemawiać do ludzi danej kultury w danym czasie (...)”.

(z notatek reżyserskich)



*Medea planuje
morderstwo swoich dzieci,
fresk z Casa del Dioscuri
w Pompejach, ok. I w. n.e.
/ Wikimedia Commons*

PODCZAS PRÓB OBOJE Z AKTORKĄ CZUJEMY CZASEM OBRZYDZENIE

O Medei dzieciobójczyni, Medei feministce i archetypie Medei
z Jakubem Porcarim rozmawia Paulina Kaucz

Paulina Kaucz: Od czego zaczynamy?

Jakub Porcari: Szczęśliwe dzieciństwo?

PK: A wiesz, że miałam to w planach. Pochodzisz z północy Włoch?

JP: Pochodzę z południa Włoch, z regionu, który objęła pierwsza kolonizacja grecka. Wszyscy myślą, że pierwsze były Syrakuzy, ale nie, najpierw zhellenizowano Messapię. Do dziś niektórzy mówią u nas w *griko*, czyli języku, który stanowi mieszaninę starogreckiego i messapijskiego. Tych osób jest już niestety niewiele, ok. dwóch tysięcy, i język powoli wymiera.

PK: Chodziłeś do liceum klasycznego, studiowałeś filozofię, a swojemu sześciolalnemu synowi czytasz dziś na dobranoc „Odyseję”.

JP: Całą młodość spędziłem w liceum klasycznym, tłumacząc z greki. Poezję, tragedie, teksty historiograficzne. Moja nauczycielka języka greckiego mówiła: jeśli masz dylemat moralny, zwróć się do Greków, oni poznali wszystkie odpowiedzi. W tym sensie uważam się za kontynuatora myśli antycznej – to ważny element mojego wychowania i mojej kultury. Od dawna zastanawiałem się, czy jako reżyser powinienem sięgnąć po coś, co jest mi tak bliskie. Antyk składa się ze zbioru archetypów, a żeby pojąć ich głębię, trzeba mieć w sobie pewne życiowe doświadczenia, trzeba być na to gotowym. Mówi się na przykład o miłości do własnych dzieci, że jest bezgraniczna i nieporównywalna do niczego innego na świecie. Może zabrzmie to banalnie – ale ona naprawdę taka jest. Gdy się nie zna tej miłości, trudno odczuć, jak silny i radykalny jest gest Medei. Podczas prób oboje z aktorką czujemy czasem obrzydzenie do tego, co proponujemy na scenie.

PK: Więc poczułeś się gotowy, żeby sięgnąć po Medeę.
Co było najpierw: temat Medei czy dramat Müllera?

JP: Najpierw była Medea, potem był tekst Müllera, który zaproponowałem Sanderze. Umówiliśmy się, że chcemy pracować razem i szukaliśmy tematu i postaci. Zdecydowaliśmy się na Medeę. Müller daje szansę na zderzenie się nie tylko z jej czynem, ale i z pamięcią o nim. W dramacie Medea jest już na długo po zabójstwie dzieci, a jednocześnie jakby zawieszona poza czasem. Powraca w pamięci do tamtego wydarzenia i przeżywa je na nowo i na nowo, i na nowo...

PK: Dlaczego powraca?

JP: Każdy z nas ma taki prywatny teatrzyk, w którym może przeżywać od nowa miłe i przerażające chwile. Miłe po to, żeby się lepiej poczuć, a przerażające – z nadzieją na to, że da się zmienić przeszłość, z powodu wyrzutów sumienia, ze skłonności do zdręczania się. Z różnych przyczyn. Nasza Medea w pewnym sensie szuka oczyszczenia, ale wie, że go nie znajdzie.

PK: W koncepcji reżyserskiej napisałeś, że będziecie się poruszać po bardzo cienkiej linii *teatru w teatrze*.

JP: Mam nadzieję, że na scenie będziemy mieli okazję zobaczyć nie tylko bardzo konkretną i wyrazistą postać Medei, ale też zaobserwować relację pomiędzy postacią a aktorką. I nie jest to kolejny sceniczny trick, bo podobnych mieliśmy w historii teatru wiele. Robimy to, żeby podkreślić relację, jaka się wytwarza między człowiekiem – w tym wypadku kobietą – a archetypem. Jak archetyp na nas działa? Czy możemy się z nim utożsamić? Dlaczego archetypy nie znikają? Być może dlatego, że noszą w sobie opis jakiejś cechy ludzkiej, która jest w człowieku niezależnie od miejsca i epoki, w jakiej się urodził.

PK: Twoja Medea „nie pochodzi z żadnego kontynentu, nigdy się nie urodziła, jest nieśmiertelna”. To brzmi bardzo chłodno i intelektualnie. Jak właściwie rozumiesz archetyp?

JP: Przeciwnie, moim zdaniem archetyp nie jest abstrakcyjny i chłodny, wychodzi od czegoś bardzo konkretnego, od konkretnego czynu. Medea ma swoją ścieżkę psychologiczną, która wiedzie ją do konkretnych rozwiązań – do zabicia własnych dzieci. W naszym spektaklu ten czyn jest bardzo istotny, ale równie ważne jest to, jakie sytuacje doprowadziły bohaterkę do zbrodni. Zwracamy uwagę na jej historię i motywacje, na jej reakcje wobec świata, wobec zachowań Jazona, wobec własnych postaw, m.in. pamięci o tym, że z miłości do Jazona poćwiartowała brata. Eurypides, który chyba jako pierwszy zrobił z Medei dzieciobójczynię, nadał jej głębię psychologiczną. W jego dramatach zanika przecież zupełnie element religijny, dylematy między kodeksem moralnym człowieka a kodeksem bogów. Zresztą w żadnym z dramatów, które powstały na przestrzeni stuleci, Medea nie ma przemyśleń religijnych. Jest skazana na siebie, jest bardzo ludzka.

PK: Czy Wasza Medea to feministka? „Żyją w niej setki pokoleń kobiet, przyzwyczajone kulturowo do bycia drugorzędnymi istotami w społeczeństwie i w rodzinie”.

JP: Przez tysiące lat patriarchy na całym świecie zmuszały kobiety do poniżeń, wywierały presję, żeby odpowiednio wyglądały, wychodziły za mąż w słusznym wieku, rodziły dzieci, nie rozwodziły się, nawet jeśli mąż jest ostatnim ścierwem. Ta presja zadaje kobietom na całym świecie ten sam ból – inaczej nazywany i przeżywany, ale archetypowo bardzo podobny. W spektaklu analizujemy, jak mężczyźni oddziałują na kobiety – jakich używają argumentów i narzędzi, by je poniżyć. Medea to kobieta, która w pewnej chwili uświadamia sobie, że była obiektem nadużyć i manipulacji. I w reakcji na to poniżenie decyduje się na bardzo radykalny gest. W tekście Müllera Medea wiele razy zarzuca Jazonowi, jak dużo dla niego poświęciła i jak bardzo była ślepa na krzywdy, które jej wyrządził. „Dla ciebie zabiłam, dla ciebie rodziłam, dla ciebie poćwiartowałam brata” – mówi.

PK: Jak w tekście dramatu odnalazła się aktorka? Jak Wam się współpracuje?

JP: Tekst dramatu jest tajemniczy i trudny. Rzeczywistością na scenie steruje tylko postać Medei. Sandra odgrywa też role partnerów scenicznych, czyli bierze na siebie wszystkie role w spektaklu. Przyjęliśmy zasadę, że coś wychodzi z mojej strony, coś ze strony Sandry, sprawdzamy nasze pomysły i odczucia i zazwyczaj to podważamy. Dlaczego aktorka ze sobą dialoguje? Bo jest w przestrzeni pamięci, to proste. Ale dlaczego, dajmy na to, pod koniec spektaklu odgrywa długi monolog Jazona, w którym ten wspomina swoją podróż morską? Chcemy to zrozumieć, pracujemy nad tym. Aktor, biorąc na siebie archetyp, musi sięgnąć po wszystkie mikro- i makroelementy, które go zbudowały, a więc również po historię Jazona. Bez Jazona nie byłoby Medei. Nadal byłaby dzikuską, która żyje w Kolchidzie jako księżniczka trucicielka.

Powiedzieliśmy sobie, że możemy zacząć to wszystko fiksować nawet na pięć dni przed premierą. Dopóki nie będzie organiczne. Ten spektakl maluje się na aktorce. Osoba, która przeżywa traumę, robi to w sensie psychicznym i fizycznym na sobie. Można to porównać tylko do wrywania własnego serca, którego nie można wyrwać.

Kraków, 15.10.2019

Jakub Porcari (ur. 1982) – pół Polak, pół Włoch, reżyser, scenarzysta. Absolwent liceum klasycznego w Lecce i mediolańskiego wydziału filozofii. W 2015 roku ukończył aktorską Międzynarodową Szkołę Teatru w Mediolanie (Scuola Internazionale di Teatro), a następnie Europejski Kurs Reżyserii Operowej pod kierownictwem Giandomenico Vaccariego. W latach 2006–2010 studiował na wydziale reżyserii dramatu PWST w Krakowie. Podczas studiów był asystentem Krystiana Lupy i Michała Zadary. Jako reżyser zadebiutował w 2008 roku w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pracował m.in. w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej w Warszawie, Teatrze Nowym im. K. Dejmka w Łodzi, Teatrze Polonia w Warszawie, Teatrze Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu, Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Od 2014 do 2017 roku dyrektor artystyczny Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie i Ogólnopolskiego Festiwalu Komediewego „Talia”. W 2017 roku kurator sekcji teatralnej Festiwalu Czterech Kultur w Łodzi.



Jean-François de Troy, *Jazon przysięga Medei wleczną miłość*, 1742 / Wikimedia Commons





„TY MI JAZONIE
JESTEŚ WINIEN BRATA”.

SANDRA KORZENIAK O PRACY NAD ROLĄ MEDEI

[stan: medea]

Znika mi twarz.

Tekst Müllera, jak i to wszystko, co można nazwać „medeą”, jest czymś zimnym i obcym. Do czego od początku nie chciałam się zbliżać.

Z „medeą” jest jak ze śmiertelną chorobą i jej symptomami. Czujesz, że dzieje się w twoim ciele coś niedobrego, i że to jest poważne. Uciekasz od tego, nie badasz tego, nie idziesz do lekarza. Opóźniasz moment konfrontacji. Z jakiegoś powodu robisz wszystko, żeby sobie nie pomóc. A potem lekceważysz wyrok, zatracasz się w wyparciu. Ignorujesz to, mimo że to jest w środku ciebie i że się rozrasta.

Nie miałam nigdy wcześniej takiego oporu wobec tekstu.

Mój organizm odrzuca ten tekst.

Medea jest wszystkim, co wyparte, wstrętne, nienazwane, ukryte. I nagle ta cała podświadomość wdiera się do świadomości.

Wchodzę w to z obrzydzeniem. Jest w tym coś ohydneho. Ale wchodzę w to, bo to jest ludzkie.

Może to jest w samym teatrze, w jego istocie. To coś - coś ohydneho. W byciu aktorem, w wychodzeniu na scenę. Może chcę temu zaprzeczyć, może chcę to odrzucić.

Jestem sama. Sama na scenie. Medea jest sama.

Znika mi twarz. A wy będziecie na to patrzeć.

Kraków, 18.10.2019. Wystąpiła i spisała Małgorzata Lech.

Sandra Korzeniak (ur. 1976) – absolwentka PWST w Krakowie. Laureatka najważniejszych nagród aktorskich, w tym Feliksa Warszawskiego oraz Paszportu Polityki w kategorii „Teatr”. Recenzenci piszą, że „na nowo definiuje kategorie fałszu i prawdy aktorskiej”. Grała u Lupy w „Persona. Marilyn”, gra w spektaklu „Pod presją” (Chotowski, Kleczewska).

W filmie do tej pory szukała twórczych spotkań – z Łukaszem Barczykiem w „Hiszpance”, gdzie brawurowo zagrała Panią Malicką, z Grzegorzem Królikiewiczem w „Sąsiadach” w roli Sąsiadki ze snami, czy z Joanną Zastróżną, z którą współtworzy surrealistyczne dzieło sztuki „Las” kręcone na końcach świata – jak sama to określa. W filmie „Dziura w głowie” Piotra Subbotki oraz „Niewidzialne” Pawła Salii gra główne kobiece role. Na swoją premierę czeka „Working Progress” w reżyserii Izabelli Gustowskiej, w którym Sandra Korzeniak gra dwie główne role siostr bliźniaczek.

„CZEMU ZWIERZĘCIEM
PRZESTAŁAM BYĆ KTÓRYM
BYŁAM NIM KTOŚ MNIE
UCZYNIŁ SWĄ ŻONĄ”.



René Boyvin. *Medea wylewa na ciało
Jazona magiczny eliksir*, 1563 /
Public Domain Dedication (CC0)





TEATR ŁAZNIA NOWA

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

os. Szkolne 25 / Kraków
tel.: 12 680 23 41
bilety@lazienanowa.pl
www.lazienanowa.pl

OPRACOWANIE I REDAKCJA PROGRAMU

Paulina Kaucz, Małgorzata Lech

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD

Zbigniew Prokop – Creator s.c.

DRUK:

Drukarnia Beltrani

ISBN:

978-83-954540-1-1

Wszystkie cytaty, jeśli nie podano inaczej, pochodzą z tekstu dramatu.

Kraków 2019



Projekt jest współfinansowany
ze środków Miasta Krakowa

PARTNERZY TEATRU



DYREKTOR:

Ewa Wołniewicz

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. ARTYSTYCZNYCH:

Bartosz Szydłowski

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. PRODUKCJI:

Małgorzata Szydłowska

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ:

Dariusz Meclik

PRODUCENT WYKONAWCZY:

Aneta Skrzyszowska

INSPICJENCI:

Aneta Skrzyszowska, Marcin Stalmach

ZESPÓŁ TECHNICZNY:

Sławomir Matysiak, Piotr Żebrowski, Dariusz Nawrocki, Jacek Kosiba, Bartosz Buczak, Kazimierz Kofin, Kazimierz Wiliński, Wacław Telega, Grzegorz Gajewski

GARDEROBIANA:

Bogumiła Kryśko, Maria Skowron

REKWIZYTOR:

Jolanta Potocka

CHARAKTERYZACJA:

Joanna Maławska

KOMUNIKACJA I PROMOCJA:

Małgorzata Lech, Paulina Kaucz, Martyna Paliś, Anna Pasternak

ARCHIWUM I DIGITALIZACJA:

Kamil Bogusz

DZIAŁ KANCELARYJNO-PRAWNY:

Agnieszka Podziwiska, Barbara Będkowska, Katarzyna Kowalska

KIEROWNIK DS. ADMINISTRACYJNYCH:

Kazimierz Kluska

DZIAŁ FINANSOWO-KSIĘGOWY:

Zofia Hallo, Aleksandra Kaprak, Marta Komorowska



WWW.LAZNIANOWA.PL

ISBN: 978-83-954540-1-1